

GŁOS LITWY

Prenumerata miesięczna:
w administracji 8 rb.
z dostawą „w” 11 rb.

Cena ogłoszeń:
za wiersz jednoszpaltowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem „i” 50 k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

ŚWIATŁO!! GAZ! (Karbidowy)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna oryginalnego zagranicznego karbidu najlepszej granulacji i największej wydajności gazu

w składach



Domu handlowo-przemysłowego

ALEKSANDER GUTTMAN

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 54. Telefon 109—25.

Biuro Centralne: Marszałkowska 130. Telefon 6761.

Adres dla depezy: «AGUT» Warszawa.

Tylko oryginalny karbid nie lasuje się i daje światło ładne i oszczędność 50%.

Najmniejsza ilość 6 pudów w blaszanej beczce.

SEZON SIĘ ZBLIŻA.

Zakupujcie wcześniej po cenach rynkowych.

W I Wileńskim Gimnazjum Męskim

(Litewskiem — Świętojerska, 38),

egzamina wstępne do wszystkich klas, (do VIII włącznie) rozpoczną 18 b. m. o godz. 10 zrana, lekcje zaś 25 b. m. o 8¹/₂ zrana.

Przyjmują się chłopcy i dziewczynki w wieku szkolnym. Podanie o przyjęcie oraz opłatę za egzamin (20 marek) przyjmuje kancelaria szkolna 10—1. W razie dostatecznej ilości kandydatów do klasy wstępnej nie mówiących po litewsku może być utworzona z nich osobna grupa z językiem wykładowym polskim.

Kierownik Gimnazjum Michał Birzyska.

Wilno, 12 sierpnia 1919 r.

Parę razy już poruszałimy sprawę uniwersytetu wileńskiego, wskazując na jednostronność powstającej organizacji naukowej, co świadczy o zakładaniu pod nią założeń i planów politycznych, nie zaś o opieraniu jej na realnych, życiowych potrzebach społecznych i kulturalnych różnorodnej ludności naszego kraju. Upredzaliśmy, jakie mogą być następstwa tego nierozważnego, powziętego pod wpływem chwilowych nastrojów kroku — obcość uniwersytetu dla narodowości nie polskich, a nawet poważnej części społeczeństwa polskiego, poważne braki naukowe pod względem doboru sił i t. d.

Uniwersytet, który powstaje nie z łona i potrzeb całego społeczeństwa, lecz odrazu taworyzuje jedną część jego ze szkodą rzesz pozostałych i otrzymuje wyraźne zabarwienie polityczno-narodowe,

w naszych czasach nie może liczyć na żywot długotrwały i na spełnienie tych zadań, jakich odeń nie polityka, lecz społeczeństwo wymagać ma prawo. Zresztą nawet stawiając mu zadanie ściśle polityczne — podporządkowanie pracy kulturalnej całego społeczeństwa potrzebom i aspiracjom politycznym pewnej jego części, szkodzi się przez to nie tylko odsunięty od czynnego udziału w twórczej samodzielnej pracy naukowej i oświatowej rzeszom „inoplemiennym”, lecz bodaj jeszcze w większym stopniu grupom uprzywilejowanym, gdyż się osłabia w nich czynniki i instynkty samodzielności twórczej oraz poczucie odpowiedzialności społecznej za swą pracę lub bezczynność, a przez to wypacza charakter społeczny oraz jednostek poszczególnych. Takie są następstwa wszelkiej polityki krótkowzrocznej, tembardziej szkodliwe w tej dziedzinie, gdzie jedyną polityką mo-

że być wykluczenie zdecydowanie wszelkich prerogatyw i przywilei narodowościowych lub stanowych.

Że obawy nasze nie są ponne i nacechowane stroną tendencją polityczną, wskazuje choćby artykuł niedzielny „Naszego Kraju”. Pismo to oczywiście nie stoi na tem stanowisku, na jakim my stoimy. Popiera ono przyszły uniwersytet nie jako organizację pracy naukowej, lecz jako „jedną z najważniejszych placówek polskiej myśli i kultury”, która „musi stać się wielkim warsztatem naszej (polskiej) narodowej siły”. Uwagi wszakże, jakie wyluszcza ono w sprawie uniwersytetu, nie mogą nas napawać otuchą i stwierdzają słuszność tych obaw, jakieśmy wyrazili w numerach uprzednich.

„Kreowanie w Polsce nowych uniwersytetów jest rzeczą niezmiernie trudną. Pomijając już tę okoliczność, że ucisk polityczny i rozczwärtowanie naszej ojczyzny nie pozwalały na spokojną pracę naukową, że walka z najazdem spalała najcięższe nasze siły, że umysł dziecka paczony był od kolebki w obcej szkole, trzeba mieć uwagę na to, że państwo polskie w chwili obecnej nie ma odpowiednich funduszy do rozporządzenia, by uniwersytet postawić na odpowiedniej stopie. Dość pomyśleć o brakach, jakie istnieją w Warszawie, a nawet w Krakowie i we Lwowie, by uprzytomnić sobie, jak wielkich

sum trzeba będzie na odpowiednie usytuowanie wileńskiej wszechnicy. Założenie pracowni, bibliotek, pochłonie, bo pochłonać musi, setki tysięcy. Z tego trzeba zdać sobie sprawę.

Jednak jest druga sprawa, ważniejsza jeszcze, sprawa ciała profesorskiego.

Nazwiska wyliczone przez p. Ziemiańskiego są cenne, w nauce polskiej, a i nie polskiej, wielce zasłużone. Jednakże, o ile wiemy, niema jeszcze pewności, czy wszyscy kandydaci zgodzą się na objęcie katedr. Obietnicę senatów innych wszechnic, polegającą na tem, że «odstąpią» one uniwersytetowi naszemu niektórych profesorów — trzeba traktować sceptycznie, bo wiadomą jest rzeczą, że żadna wszechnica polska za dużo sił nie posiada.

A gdyby nawet wszystkie nadzieje się spełniły, to i wówczas sił naukowych będzie stanowczo za mało.

«Nasz Kraj» sądzi, że sprawa dałaby się zaradzić w ten sposób:

„Po całej Europie rozrzucone jest mnóstwo sił młodych, pod względem naukowym tęgie i twórczych. Należą one do tego pokolenia, które wyrosło w walce z najazdem, które hartowało się w boju o myśl polską, o polską naukę, o polską kulturę.

Te siły znaleźć się tutaj przedewszystkiem powinny. Nie mają one stempla «uczonych», choć nieraz tych uczonych przewyższają, nie przeszły przez szkoły austriackiego i petersburskiego serwilizmu, ale zdobyły swą wiedzę w pracy niezależnej i samodzielnej. One przyniosą za sobą naukę i pracę, zapał, świadomość swych zadań i odwagę.

Trzeba je wezwać, bo inaczej uniwersytet wileński — nim się narodzi — strupieszaje.”

Naszem zdaniem, sposób zalecany przez «Nasz Kraj» może załatać pewne braki w organizacji sił naukowych uniwersytetu, których, jak słusznie pismo to czyni uwagę, nie załata «powoływanie się na przyszłość», które się „okaże jeno pustym dźwiękiem i frazesem, którego w imię tej przeszłości nadużywać nie wolno”. Nie rozstrzyga on wszakże sprawy w całej jej rozciągłości, gdyż świadomie lub nieświadomie unika wyraźnego jej postawienia: czy uniwersytet ma się opierać na całym społeczeństwie i jego potrzebach kulturalnych, a więc czerpać zeń siły materialne, intelektualne,

a nawet moralne, czy też się zaklepić w jednej parafii narodowościowej.

«Nasz Kraj» napomyka, że „społeczeństwo nasze” nie może pozostawić spraw uniwersytetu wileńskiego wyłącznie inicjatywie rządowej”. Słusznie, lecz wówczas całe społeczeństwo nasze musi być powołane, ściślej może dopuszczone do głosu w tej tak ważnej dlań sprawie. Tylko ono może ją postawić w ten sposób, że nie będzie mowy o jakichś przywilejach i tendencjach politycznych na korzyść jednej narodowości lub języka (ma być nawet egzamin z języka polskiego — o ile wiemy, uniwersytety krajów demokratycznych nie bawią się w takie podyktowane „względami naukowymi” egzamina!) lecz uniwersytet będzie dostępny dla wszystkich naszych narodowości, drogi ich sercu i przez nie wszystkie popierany.

Próba załatwienia dziury siłami młodemi, lecz równie obcemi nam, lub tendencyjnie zmobilizowanymi z pośród pewnych tylko grup społeczeństwa naszego, sprawy nie uratuje. Słyszeliśmy już, że poważne siły naukowe polskie odmawiają swego udziału w

pracach uniwersytetu powstającego w takich warunkach i na dotychczasowych jego podstawach. uważając je za nieodpowiednie dla wszczęcia owocnej pracy naukowej, i słusznie robią: udziałem swym sprawę fałszywej nie uratują, ściągną zaś na siebie jako na „udziałowców” wszelkie przykre jej następstwa. Nie wierzymy tedy że wzięcie udziału przez młodą „niezależną i samodzielną” siłę naukową, o ile zablądzą do nas, zrozumieją wkrótce fałszywą swą sytuację ludzi nauki zmuszonych podlegać tendencji politycznej.

Jeżeli rzeczywiście pragniemy widzieć nie niedopieczoną, o wykrzywionej kości pacierzowej dziecko polityki na dziś, lecz poważną wszechnicę naukową, opartą na trwałych podwalinach społecznych, które umożliwią szybki jej rozkwit i owocną pracę, winniśmy odrzucić te sposoby i sposobiki, jakichś się dziś mają obecni jej inicjatorowie i inspiratorowie i zwrócić do całego społeczeństwa. Odwlecze to sprawę może na parę miesięcy, lecz przynajmniej będzie zapewnione trwałe istnienie jego i rozwój bez wstrząśnień, bojkotów i t. p.

MUŻYNI.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, kraju stawianym za wzór wolności i swobód obywatelskich, gdzie właściwe anglo-saksońskiej rasie wygórowane poczucie godności osobistej, pewności i wiary w siebie znalazły swój ostateczny wyraz w różnorodnych a przecie zawsze jednakowo precyzujących i ponad wszystko wywyższających wolność, godność, samodzielność personalną poszczególnych konstytucjach Stanów, w Kraju tym jest jedna wielka, państwo całe z krańca w krańce przebiegająca skaza.

To — «kwestja kolorowa».

Przemocą i podstępem przed laty z wybrzeży afrykańskich porwani, przelan-sowani do Ameryki rabowie, stali się twórcami dobrobytu, a w końcu i bogactwa plantatorów, fermierów, handlarzy niewolnikami pośrednio zaś i współczesnych bankierów amerykańskich. Później — fikcyjna kość niezgody między Północnymi a Południowymi Stanami w wojnie, rzekomo o ich oswobodzenie prowadzonej.

— Stali się w końcu objektem praw, zarządzeń i ograniczeń, wyodrębniających ich w osobny „kolorowy” organizm społeczny, w obce, niepożądane ciało, które, im mniej ma styczność i z pozostałą białą częścią społeczeństwa, tem lepiej.

Widzimy więc, że i ta biała większość ludności Stanów, reprezentująca na kongresach, w traktatach i w historii mocarstwo wielogwiezdne nie jest znowuż tak nieskazitelnie czystą i białą, jakby tego po nebezdemokratkach, oczekiwać należało. Jest na niej duża, czarna, rozpalająca się plama, którą nie sposób zaciemnić pozorami dobroczyn-

nosci w stosunku do zdewostowanej Europy, ani wysoce humanitarnemu emuncjacji i opieką rozszczepianą nad drobnymi narodami, gdyż przegląda z pod niech niedyskretnie żądza zysku na nowych dziewiczych rynkach zbytu dla wielko-republikańskich królów... nafty, stali i bawełny; nie zmyją też tej hańby krokodylowe łzy, wylewane nad nieszczęsnymi, podobnie jak niegdyś Polska, rozdzieranymi Chinami, bo z pod tych łez przezierną niepokój o wciąż rosnącą potęgę krainy Wschodzącego Słońca. A Wschodzących Słońc obawiają się wszyscy t. zw. demokraci, a nawet wśród nich najdemokratyczniejsi — yankesi.

Właśnie na gruncie biało-czarnych stosunków wybuchły niedawno poważne rozruchy w Waszyngtonie i ostatnio w Chicago. Bunt czarnych niesłusznie ale nie bez celu zwany bolszewickim wystąpieniem został na ten raz stłumiony lecz zadne z państw Europy (a nadewszystko Polska, której nadarzała się taka miła zręczność odplacenia pięknem za nadobne, za komisję żydowską senatora Morgentau'a) nie zainteresowało się drobnym familijnym zatargiem, raczej nieporozumieniem w tej szanownej w oczach całego świata rodzinie Stanów.

Zresztą, gdyby raz wstąpić na drogę podglądania spraw sąsiedzkich i wysyłania dla byle powodu komisji rewizyjnych, rozjemczych czy tylko informacyjnych wszędzie gdzie się czubią między sobą członkowie rodzin

Skąd inąd i b. nawet czcigodnych, gdzie jeden drugiego człowiek bije, rznie lub za gardło chwytą gdziekolwiek człowiek człowiekowi jest wilkiem to wkrót

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 8 sierpnia.

Front litewsko-białoruski.

Między szosą słucką a puszcza nalibocką, i następnie na północny

zachód od Mińska wywiązały się nowe walki.

Front galicyjsko-wołyński.

Bez zmiany.

W. zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

Wincenty Krowe.

ZAKŁĘTA DZIEWCZYNA.

Z litewskiego J. Ł.

I.

Na brzegu Niemna znajdują się Joczuny. Zniszczona dzisiaj ta wioska, niema tam ani ogrodów, ani drzew. Tylko piaski naokoło łałują, jak kołyszące się morze, jak fale Niemna.

Jedna pieśń tylko jeszcze tam nie zanikła. Nieraz młode dziewczęta śpiewają smutne piosnki, idąc przed świtem na robotę lub późnym wieczorem, gdy słonko zaszło, wracając z pola.

I daleko płyną, daleko po czystym polu piosnki ich, które tylko piaski słuchają.

Ale za dawnych czasów nie tak tu było, jak opowiadają starcy którzy dużo widzieli, a jeszcze więcej słyszeli od swoich ojców i praojców...

Niegdyś wokół lasy szumiały — białe brzozy, sosny zielone, i małe ptaszki świergotwały, jakgdyby srebrne dzwonki.

Przeszły te, czasy, znikły lasy, zubożeli ludzie, nie pozostało tam wielkich mężów.

A ze wschodu, południa i z zachodu szły szerokie gościńce, łałując się śród lasów, — i tam, gdzie wszystkie drogi zbiegały się w jedną, stał kamień wysoki...

I dzisiaj tam stoi, lecz już nawpół piachem zasypany...

A mówią ludzie, że nie jest to zwykły kamień, lecz zaklęta dziewczyna...

A co mnie ludzie opowiadali, ja wam opowiem, żebyście wiedzieli, jacy byli nasi przodkowie, jak oni kochać umieli.

II.

Wczesnym wiosennym rankiem wyjechał, na wojnę do dalekiej Polskiej krainy dzielny rycerz litewski książę Szarunas, a z nim trzy tysiące męźnych junaków na siwych rumakach.

Długa to była wojna, daleko pędziły rumaki, wiele tam złego uczynili, dużo krwi przeleli. Niejednej starej matuli łzy wycisnęli, nie jedną młodą dziewczynę, nie jedno dzieciątko osierocili. Niszczyli, paliли, w smutku i żalobie pozostawiając po sobie wioski i dumne zamki.

Tam gdzie przeszli, pożogą niebo świeciło, pożogą drogę swoją znaczyli. A gdzie junacy przejechali, tam nic nie pozostało, oprócz czystego pola.

I ludzie tam ich przeklinali, o zemstę do Wysokiego Nieba wołali i pomocy oczekiwali...

Ale Niebo milczało i pomocy długo nie było.

Razem z rycerzem Szarunasem jechał sławny Szwedrys syn bojarzski. Nieulekniony był Szarunas, lecz Szwedrys, był odważniejszy i zwycięski był miecz Szarunasa, ale Szwedrysa był bardziej zwycięski, szybkonogi był rumak Szarunasa, ale Szwedrysa jeszcze szybszy. Dunaje krwi przelał Szarunas, a Szwedrys to już cały Niemen. Straszliwie kłeli ludzie Szarunasa, a dla Szwedrysa kłatw nawet nie stawalo...

I nie było między młodzianami

drugiego takiego, jak Szwedrys syn bojarzski.

Lecz nie napróżno ludzie przeklinali, nie darmo o zemstę wołali.

Pewnego dnia zajęty rozpędzaniem i straszeniem młodych dziewcząt i małych dzieci, oddalił się Szwedrys daleko od swoich i zbłąkał się w lesie.

Napadli na niego polacy, okrążając go ze wszystkich stron. Dzielnie się bronił i walczył męźnie Szwedrys, zwyciężyli go wszakże polacy. Obalonego skrupowano mocnymi powrozami i odprowadzono daleko do warownego zamku książęcego, posadzono tam go w głębokim lochu, gdzie nie dochodził promyk słońca, ani się głos ludzki słyszeć dawał.

A ten głęboki loch miał drzwi miedziane, zamknięte wielkim kluczem...

I posmutniał siedząc w lochu młodzieniec, a smutny dzień wydał mu się wiekiem. I zateśnił do błękitnego nieba i jasnego słońca, nie tyle może do jasnego słońca, jak do szmeru lasu.

I sądził młodzieniec, iż trzeba mu będzie zginąć, zgnieć żywym, zmarnować swą młodość...

Nie wiedział nawet towarzysze i bracia, gdzie się on znajduje.

Nikt go już z ciężkiej niewoli nie wyzwolił!

III.

Dowiedzieli się wrogowie, że nie zwykły sobie wojak siedzi w lochu, lecz syn, możnego bojara, najbliższy przyjaciel straszego Szarunasa, władcy Litewskiego. I kazał pan tego kraju przyprowadzić Szwedrysa do siebie, gdzie się zebrało dużo mężów i woja-

ków i gniewnie w te słowa doń przemówił. — «Powiesić cię należy, gdyż zniemackaś napadł na mój kraj, dużo złego nam uczynił, nie szczędząc dziecka ani słabej kobiety...

«Powiesić lub w inny jaki sposób uśmiercić mię możesz, jestem rycerz jak ty i zhańbiłbyś siebie, gdybys uśmiercił rycerza związanego» — odrzekł na to mu Szwedrys. Nic na to książę nie powiedział, tylko zmarszczył swe czoło i chmurnie na niego spojrzawszy, dodał: «Dużo ludzi z mojego kraju, starców, mężów i dzieci, wziął do niewoli ten pies Szarunas, — ludzie mi mówią, żeś jest przyjacielem jego. Puszczę cię do domu, o ile władca twój ich mi zwróci.»

„Masz rację, Szarunas przyjacielem jest mi, lecz jeżeli, jak twierdzisz, psem jest Szarunas, to ty i twoi wojacy są tchórzliwymi zającami, gdyż się w gąszczu leśnej od niego pochowali“.

Krzyknęła cała starszyzna, gdy usłyszała harde słowa Szwedrysa. I uderzając w miecze, poczęto go łać i prosić księcia, by surowo ukarał jeńca, który ich tak zniewazył.

Spokojnie słuchał Szwedrys, jakgdyby nie o nim mówiono.

Chmurnie na wszystkich spojrzawszy książę i machnął ręką, — lecz nie od razu krzyk ucichł, nie zaraz ludzie się uspokoiłi.

„My swego księcia więcej szanujemy, niż Ciebie twoi poddani“, przemówił Szwedrys, gdy się mężowie nieco uspokoiłi.

„Głupie są twe słowa, głupiego tylko mogą obrazić“, rzekł na to stary

cała kula ziemską okryłaby się siecią wzajemnie kontrolujących się komisji, delegacji, emisariuszów i bodaj, bodaj jedna Szwajcaria byłaby od tego wolną. Bo do tego czasu zostałyby doszczętnie wyludnione: wszyscy nieliczni jej obywatelowie, poprzebierani w togi dyplomatyczne porzeżdżałoby się po świecie szerokim, wchodząc w skład obcych komisji, jako ludzie par excellence neutralni, niezainteresowani, bo w domu u siebie nikogo nieuciskający, jeżeli nie liczyć niemilosiernie przez nich eksploatowanych turystów.

Każdy kraj ma własnych murzynów. Ma Anglja indusów, Francja ma arabów, przed paru dniami donosiły depeze o powstaniu w Maroku przeciwko wojskom rządowym Hiszpanji, ani na chwilę nie ustaje wrzenie w rozmaitych kolonjach. Taka jest widocznie własność wszystkich autochtonów, że przeważnie nie lubią swoich nieproszonych opiekunów i dobroczyńców. — Niewdzięczności ludzka!

Ze strony może się wydawać, iż te kolonie, te plantacje, te kraje wieczystie zunjowane lub czasowo okupowane są jakiegoś głuchoniem, upośledzone przez Boga pustynie, że nie mają własnych mieszkańców, przeto muszą być nieodzownie skolonizowane, iż żyć o własnych siłach nie potrafią, że im niezbędną jest opieka możnych tego świata że się wreszcie do nich czemuś nie stosują wyłonione w trakcie wojny hasła o samookreśleniu... Hypokryzja ludzko!

W państwach arystokratycznych (z imienia, ale niestety tylko de nomine takich niby niema) murzynami są proletariusze pracy fizycznej i umysłowej, jest nim wogóle lud nie herbowy, w nowotworach państwowych z pod znaku

Rosji bolszewickiej takąż samą rolę odegrywają ludzie do niedawna herbowi i utytułowani.

Niemasz kraju, któryby się obcho-dził bez negrów i, jeżeli którekolwiek państwo ich nie posiada, lub ma, swoim zdaniem, za mało, to póty będzie się rzucało, podbijało, prosiło i groźbą do siebie ludy okoliczne zapędzało, aż posiadzie ich ilość dostateczną dla rozpoczęcia na dobre: na własną rękę, na większą oplacającą się skalę utylizowania tych nieszczęśników.

Polityka, najniemorálniejsza i najmniej albo i wcale niechrześcijańska dziedzina działalności ludzkiej uświęca wszystkie środki, byle prowadziły do celu — możliwie całkowitego zaspokojenia ekonomicznie zachłannych i zaborczych instynktów.

W rozgwarze walki o cele przemijające traci się z widoku dalsze perspektywy i cel ostateczny wszelakich poczynań — jednolitość, potęga i długotrwałość państwa — w toku zakusów, podstępów i zamachów nie zważa się na tę prawdę oczywistą i niejednokrotnie przez historję sprawdzoną, iż organizm państwowy tem jest słabszy i chorowitszy, im więcej wchłonił w siebie elementów obcych a nieraz i wrogich. Substancje te pochłonięte zaczynają nabierać cech materiałów wybuchowych, jak dynamit, kondensują w sobie niechęć, obstrukcję i siłę odśrodkową i prędzej czy później rozsądzą zniecierpliwione rany z tem większym efektem i satysfakcją, im bardziej dało się we znaki uciskające je narzucone, lub dobrowolnie przez nierozwagę na się przyjęte jarzmo wrażeń przemocy.

(D. n.)

A. R.

książę, „na własnej skórze poczułeś, że ci zające potrafią gryźć nie tylko takich piesków jak wy... Nie mów, oj nie mów głupstw więcej — wiedz, iż w rękę moim jesteś, — zechcę to każe ci skóre żywcem zdzierać“.

— „Wiem, że w waszych rękach jestem, — was dużo, a ja bez broni w niewoli. Ale naprózno straszysz mnie, książę: — ja się nikogo nie lękam“.

— „Dostyc gadania“, rzekł książę. „Pisz do swego władcy, niechaj cię wykupi, niechaj wypuści na wolność tych co na wojnie uwięził. Oto są ludzie, którzy pisać umieją, oni zapiszą to co będziesz im mówił“...

— „Mieczem mnie pokonalicie, miecz więc tylko oswobodzić mię może. Nie niewolnikiem się urodziłem, by — kupionym ludzie mię nazywali. Jeżeli zapłaci ci za mnie Szarunas, to mieczem tylko i pozoga. Nie potrzebuję twych ludzi, którzy umieją pisać“.

— „Prędzej Niebo osłepnie bez słońca, niż cię mieczem z rąk moich wyswobodzą. Jeżeli pokochałeś mój loch, siedz sobie w nim aż osłepnie“. I kazał książę rzucić go do najgłębszego lochu, karmić spleśniałym chlebem i pić słoną wodą, jak karmią i poją najcięższych przestępców.

IV.

Wśród tych, co się znajdowali w komnacie, widzieli odwąznego Szwedrysa i słyszeli go przemawiającego do władcy

tego kraju, była piękna ośmnaścieletnia dziewczyna — Wanda, córka pana tego zamku.

Podobał się jej odważny młodzian — wspinał się wzrostu, pięknej twarzy. Pozałowała go, że taki opuszczony zdala od swych przyjaciół, którzy go kochają i jeden między przeciwnikami, którzy go nienawidzą.

Do późnego wieczora marzyła i dumiała o tym młodzianie i jego ciężkiej doli, — serdecznie mu współczując.

A nazajutrz po obiedzie bez wiedzy ojca posłała mu ukradkiem jedzenie smaczniejsze i słodki napój ze stołu książęcego.

Dobre serce miało to dziewczę polskie. Gdy Zbyszko, który doglądał jeńców i nosił im pożywienie i napój, chodząc do lochu, Wanda nieraz z nim odwiedzała jeńców. Jednym niosła jabłko, drugim gruszkę, trzecim orzechy, a komu nic nie miała, pocięła go słówkiem serdecznym. Widział to wszystko Zbyszko, ale nie mógł zabronić: — i on też kochał pocziwają dziewczynę.

(D. n.)

Z powodu zajęcia Mińska.

Mińsk i Stuck zajęły wojska polskie. Na całym niezmiernie długim froncie wschodnim armja nasza stoi na ziemiach niepolskich. Granice Polski są od wschodu dostatecznie zabezpieczone. Nie zdawalna to jednak rodzimej naszej reakcji. Podszczywa ona do dalszej wojny. Najbliższym jej celem — zajęcie Kijowa, Mohylowa, Smoleńska. Dla upozorowania dalszego pochodu wojsk polskich endecja podnosi gwałt z powodu istotnych czy zmyślonych okrucieństw ukraińskich i bolszewickich. Są to jednak tylko pozory, obliczone na zahyponowanie nieświadomych mas. Właściwe powody wojowniczości naszych endeków nie mają nic wspólnego z idealizmem. Chodzi tu o nagi interes klasowy burżuazji.

Na rozległych obszarach Ukrainy i Białej Rusi porozrzucane są olbrzymie fortuny polskich magnatów. Przez długie lata w pokorze pracował na nich ukraiński i białoruski chłop-robotnik. Aż oto masy wyzyskiwanego proletariatu w bezładnym, ale potężnym wstrząsie rewolucyjnym odrzuciły precz darmozjadów. Pankowie znaleźli się na mieliznie...

Trzeba więc ratować świętą własność żubrów polskich na kresach. Spelni to polski chłop i polski robotnik w szarym żołnierskim mundurze...

Okupacja „kresów“ przez wojska polskie przyniesie ma wybawienie nie tylko ziemiaństwu polskiemu t. zw. wschodnim rubieży Rzeczypospolitej. W mniemaniu endeków ugruntuwać ona powinna i nasze, zachwiane w podstawach stosunki społeczne. Opanowanie słabo zaludnionych ziem wschodnich pozwoli skierować tam emigrację z Polski. Kolonizacja „kresów“ będzie tą klapą bezpieczeństwa, która umożliwi uratowanie zachwianego stanu posiadania obszarnictwa w Polsce. Zniecierpliwiona przez endeków reforma rolna z łatwością da się ulokować wówczas... w koszu.

I jeszcze jedną myśl głębszą ma naganka wojenna naszej burżuazji. Chodzi o walkę z t. zw. bolszewizmem, czyli, mówiąc ściślej, ze wszelkimi objawami istotnego postępu, ze wszelką pracą nad zasadniczą przebudową istniejącego ustroju. Stworzenie jednolitego frontu reakcji przeciwko nurtującym klasę robotniczą prądom rewolucyjnym — oto święte, szczytne marzenie burżuazji wszystkich krajów. Dyrygentem w ustalaniu ład i porządku jest dziś koalicyja. Polska ma być jednym z tych szurmanów, którymi obficie posługuje się Ententa. Rola ta w zupełności przypada do gustu pp. Dmowskiemu, Grabskiemu, ks. Lutosławskiemu i całej tej przeświećlanej kompanji eks-carskich i carskich slugusów. Być pacholkiem koalicyjnych bankierów i fabrykantów — wszak to wielka misja dziejowa, godna świetnej tradycji narodu polskiego.

Na Węgrzech ład już wprowadzony: Czujne oko Józefa Habsburga i wysłańców koalicyji potrafi utrzymać w tym kraju porządek, uczyni zeń znów ostoję społecznego spokoju. Pozostaje więc jeszcze jeden wróg zewnętrzny — Rosja robotnicza. Wszystkie „małe“ i „wyzwolone“ narody powinny podać sobie ręce, otoczyć Rosję olbrzymim wałem wojsk i zdusić we wspólnym uścisku. To też prasa endeccka pisze już dziś o sojuszu z uspokojonymi przez koalicyję Węgrami, oddawaną już głosi braterstwo broni z Rumunją, marzy tylko o bliskim zwycięstwie Kołczaka i Denikina.

Po załatwieniu sprawy z „bolszewizmem“ zewnętrznym przyjdzie kolej na „bolszewizm“ wewnętrzny. Reakcja nie ustąpi dobrowolnie żadnej ze swych pozycji. Reformy, zdobyte za czasów Rządu Ludowego, 8-godzinny dzień roboty, wolność strajków, powszechne prawo wyborcze i t. p. nie dają jej spokoju. Myśl o tem, co jutro przyniesie, skłania do gorączkowej pracy nad zduszeniem „kramoły“ w zarodku. Zwycięska wojna zewnętrzna łączy się w planach naszej reakcji jaknajściślej z otensywą przeciwko wewnętrznemu wrogowi — zorganizowanej klasie robotniczej.

Widzimy więc, że polityka zewnętrzna naszej burżuazji, naganka wojenna przez nią uprawiana, wynika z zupełnie wyraźnego, konsekwentnego programu, zarówno naszej, jak i międzynarodowej reakcji. Potrzeby i interesy proletariatu są pod tym względem wręcz odmienne. Sprawa majątków żubrów kresowych jest dla nas więcej, niż obojętną. Ani jedna kropla krwi polskiego robotnika i włościanina nie powinna być wylana dla sprawy klas posiadających. O ziemiach Litwy, Białorusi i Ukrainy decydować ma nie materialny stan posiadania, lecz wola ludności, zamieszkującej te tereny. I dlatego też z konieczności odmiennym musiał być nasz stosunek do zajęcia ziem wileńskiej i do obecnego dalszego parcia na wschód. Będąc zasadniczymi przeciwnikami załatwiania zatargów międzynarodowych za pośrednictwem miecza, nie mogliśmy zamykać oczu na ten fakt, że znaczna część, może nawet większość mieszkańców, ziem wileńskiej i grodzieńskiej wyraźnie ciąży ku Polsce, że bolszewicy przyszedli tam po ustąpieniu Niemców, jako nowi okupanci, wbrew woli ludności, na przekór uchwałom wileńskiej Rady Delegatów Robotniczych. Natomiast Mińszczyzna, Mohylewszczyzna, Wołyn i Podole są to ziemie, gdzie procent Polaków jest minimalny, gdzie olbrzymia większość mieszkańców nie pragnie wcale nowej, tym razem polskiej, okupacji. Dlatego też — dalsza wojna na wschodzie mieć musi z konieczności wyraźny charakter zaborczy, dlatego protest przeciwko niej, z żądaniem sprawiedliwego pokoju podniósł Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. w odezwie z dnia 17 lipca b. r.

Proletariat polski wiele ofiar poniósł w walce o Niepodległość i Zjednoczenie Ojczyzny; całości i samodzielnosci kraju zdecydowany jest on bronić do ostatka. Właśnie jednak dlatego, że rozumie on, jak wielką rzeczą jest niepodległość kraju, nie zgodzi się być narzędziem w rękach tych, którzy chcą ją innym narodom odebrać. Zasada nieskrepowanego stanowienia każdego narodu o swoim losie jest tym kamieniem węgielnym, na którym jedynie może być ufundowany prawdziwy pokój i współpraca walczących dziś ze sobą ludów. Od zasady tej nie odstąpimy ani na krok jeden. Zbyt dużo ludzkości przecierpiała, zbyt wiele krwawych ofiar poniósł proletariat, żeby miejsce jednych tyranów zająć mieli inni. Dlatego też dzisiaj, po zajęciu Mińska i Stucka, nie śpiewamy pieśni tryumfalnych, lecz podnosimy mocny głos z żądaniem wszczęcia rokowań pokojowych, zakończenia wojny na zasadzie prawa każdego narodu do niepodległego bytu, do swobodnego określenia swej państwowej przyszłości.

„Robotnik“

Jerzy Sochacki.

Komunikat Litewskiego Biura Informacyjnego w Warszawie.

Wobec tego, że dzienniki zarogonowe, prasa polska, a nawet urzędowa Polska Agencja Telegraficzna (PAT) podały wiadomości, zamieszczone dn. 7 b. m. i

przedruk z „Naszego Kraju“, wychodzącego w Wilnie, jakoby Rząd Litewski po naradach postanowił połączyć Litwę z przyszłą Rosją i odrzucił porozumienie z Polską, dalej, że niepodległość Litwy nie może być uznana —

według zawiadomienia angielskiej misji wojskowej Tymczasowego Rządu Litwy, i wiele innych wiadomości, pisanych w tym samym duchu, komunikujemy stosownie do otrzymanych wiadomości z Kowna:

Cały artykuł z „Naszego Kraju”, zamieszczony w „Kurjerze Polskim” z d. 8 b. m., a także i w innych dziennikach, o działalności Rządu Litwy, jest absolutnie niezgodny z rzeczywistością i prowokuje stosunki litewsko-polskie.

Wszelkie wiadomości z Litwy, nie zajęte przez wojska polskie, doskonale ilustrujące stosunki tego państwa są wysyłane do prasy polskiej, a nawet i do (P. A. T.) z wyjątkiem (KBP), które opiera się na plotkach i szykanach), lecz z dziwną niezrozumiałością są pomijane. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Rząd Litwy szykuje się do zwołania Konstytuanty i zajęty jest realizowaniem pożyczki wewnętrznej, to zrozumiemy, dlaczego jedne i te same prowokacyjne plotki są wciąż powtarzane.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Stanowisko rządu Litewskiego.

Litewskie Biuro Prasowe donosi oficjalnie z Kowna: Rząd litewski stoi niezłomnie na stanowisku zupełnej niepodległości Litwy i dobrego współzycia z sąsiadami. Narad, lub uchwał o połączeniu się z Rosją, albo z Polską absolutnie nie było. Społeczeństwo żąda od rządu, ażeby entente'a koniecznie uznała jaknajprędzej niepodległość kraju.

Organ urzędowy „Lietuva” donosi: Pozostałe oddziały ks. Lievena, które połączyły się z maruderami niemieckimi, obraly sobie przemocą za „punkt operacyjny” Szawle w gub. kowieńskiej. Rząd litewski i naród, mając wewnątrz kraju nowego nieprzyjaciela, postanowił wystąpić orężnie i walczyć w obronie swej niepodległości.

W. ks. Tatjana żyje?

WIEN. (KP). Z Bukaresztu donoszą: Agencja Dacia przynosi sensacyjnie brzmiącą wiadomość, że w Bukareszcie bawi wielka księżna Tatjana, córka Mikołaja II.

Zakusy reakcji w Austrii.

NAUEN. 9.8. (PAT). (Radjotel. st. pozn.). Stery mieszczkańskie z Austrii niemieckiej oświadczają się stanowczo przeciwko rządowi socjalistycznemu, gdyż rząd ten jest zbyt słaby, aby się mógł oprzeć wpływowi komunistów. Odbudowanie monarchii nie napotkałoby obecnie w Austrii na silniejszą opozycję, gdyż pod rządami Habsburgów mogłaby Austria niemiecka uzyskać od ententy pewne złagodzenie warunków pokojowych.

Powodzenie wojsk sowieckich.

NAUEN. 9.8. (PAT). (Radjotel. st. warsz.). Według prasy sowieckiej, wojska czerwone stoją w odległości 5 wiorst na południe od Pskowa, 10 wiorst na północ od Jansborga i 3 wiorsty na wschód od Charkowa, zdobyły Onegę i zagrażają Archangielskowi.

Odkrycie składu amunicji w Warszawie.

WARSZAWA. 7. 8. (PAT). W nocy organa policji polskiej dokonały rewizji w lokalu „Wiedzy robotniczej” w Warszawie przy ul. Okopowej 1. 30. W piwnicy, należącej do tego lokalu, znaleziono 7 karabinów najnowszego systemu, 10 granatów ręcznych i około 400 naboji karabinowych.

Śmierć Haackla.

WIEN. 9. 8. (PAT). Biuro koresp. donosi: Dziś w nocy zmarł w Jenie w 86 roku życia prof. Haackel, znany przyrodnik.

Hindenburg — kandydatem na prezydenta Niemiec!

MONACHJUM. 7. 8. (Telef. tr.) „Münch. Post.” donosi, że Hindenburg

nosił się z zamiarem zostania prezydentem Niemiec. Pismo występujące ostro przeciwko Westarpowi z zarzutem, że pracuje dla przewrotu monarchicznego i ostrzega Hindenburga przed niebezpieczeństwem, jakie mu grozi.

Arcyks. Józef gubernatorem Węgier.

WIEN. 9.8. (PAT). — Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Rada ministrów uchwaliła uznać arcyksięcia Józefa za gubernatora Węgier. Odnośnie tego piastować będzie arcyksiążę Józef aż do zwołania się konstytuanty węgierskiej.

Niepodległość Albanii.

Konferencja pokojowa uchwaliła uznać niepodległość Albanii.

Jasna Polana znacjonalizowana.

(KP). Rząd sowieków posiadał Lwa Tolstoja Jasną Polanę znacjonalizował.

Prezydent Portugalji.

WIEN. 8.8. (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. z Lizbony donosi: Antonio Almaviva został wybrany przez Izbę w trzecim głosowaniu 133 głosami na 167 głosujących prezydentem Rzeczypospolitej.

Groźba wielkiej wojny wschodniej.

WIEN. (KP) — Dzienniki tutajse donoszą z Paryża:

W kołach koalicyjnych panują obawy, że jeśli Rumuni zdołają zawładnąć uzbrojeniem niemieckiej armji Mackensena internowanej na Węgrzech, wówczas na południowym wschodzie Europy może dojść do wojny i to wielkiej wojny, do której może być również włączona Turcja. Jeden z amerykańskich delegatów na konferencję pokojową oświadczył, że w tym wypadku nie jest wykluczone, że i koalicja mogłaby ewentualnie być do tej wojny włączona.

Lenin na froncie polskim.

WIEN. (WBK). — Z Moskwy donoszą: Lenin wybiera się na zwiedzenie frontu polskiego. Leninowi będą towarzyszyły dwie kompanje Czińczyków.

Czesi przeciw Habsburgom.

WIEN. (WBK). — Czeski minister aprowizacji pisze w „Narodnich Listach”: arcyksiążę Józef zamiast na tron powinien pójść pod sąd, gdyż jest on jednym z tych, którzy są winni wywołania wojny. On to w r. 1914 przeprowadził swą dywizję do Szabatu aby splądrować i zrabować kraj. W listopadzie tegoż roku wojska jego zajęły znowu Szabat i znęcały się w okropny sposób nad ludnością.

Zmiana gabinetu w Serbji.

BIAŁOGRÓD. (PAT). — Ks. Ale-

ksander powierzył ministrowi oświaty Ljubo Dawidowiczowi (niezawisłemu demokracie) misję utworzenia nowego gabinetu.

Jeszcze nowy rząd Rosyjski.

MOSKWA. 8.8. (PAT). — (Radjotel. st. warsz.). Dzienniki donoszą, że generał Judenicz otworzył w Helsingforsie nowy rząd rosyjski, noszący miano „Konferencji politycznej” i mający na celu objęcie władzy w Piotrogradzie, z chwilą zdobycia go przez wojska „białe”.

Porażka komunistów w Petrogradzie.

Helsingfors. 29. 7. — 2 tygodnie temu w Petrogradzie miały miejsce wybory do Sowietów. Nie bacząc na wszystkie środki w celu zapewnienia zwycięstwa kandydatom bolszewickim, wybrano ich tylko 214 na ogólną liczbę 484 członków.

KRONIKA.

— Wybory do przedstawicielstwa. Białostockie pismo „Naue Leben” podaje, że w kołach sejmowych polskich osiągnięto porozumienie w sprawie terminu wyborów do przedstawicielstwa w Litwie. Wybory, które zostały uchwalone na piątkowym posiedzeniu sejmku, nie odbędą się w październiku, lecz w grudniu r. b.

— Zajęcie koła cerkwi św. Trójcy. 10 b. m., w czasie nabożeństwa w cerkwi św. Trójcy ukazały się patroli policji miejskiej z urzędnikami Komisji Likwidacyjnej w celu opieczętowania archiwum cerkiewnego. Modlący się w cerkwi prawosławni białorusini, mocno zaniepokojeni ukazaniem się władz w czasie nabożeństwa, a zwłaszcza dowodzeniem jednego z przybyłych urzędników, że „ta cerkiew jest polska”, opierali się wejściu przedstawicieli władz do cerkwi. Próby zajęcia cerkwi skończyły się na tem, że zawieszono tę sprawę aż do

decyzji Generalnego Komisarza Ziemi Wschodnich.

Cerkiew św. Trójcy fundował książę Konstanty Ostroński. Hetman W. Ks. Litewskiego, na pamiątkę zwycięstwa otrzymanego nad wojskami moskiewskimi pod Orszą.

— Tajemnicze przygotowania. 10 b. m. w dziedzińcu kościoła św. Kazimierza odbyło się zebranie członków Ligji Robotniczej św. Kazimierza, na którym ks. Maciejewicz, ks. Szykiewicz i inni tłumaczyli, jak się należy zachowywać wobec wyborów do Rady Miejskiej oraz delegacji warszawskiej, której oczekiwano na poniedziałek. Ks. Maciejewicz uprzedził o groźnym niebezpieczeństwie litewsko-białorusko-żydowskim (wszak litwini wstrzymują się od udziału w wyborach), przypomniał, jak to nie- zbyt dawno jeszcze umiano wciągać na listę wyborców nieboszczyków i ludzi którzy się mają jeszcze urodzić (przypomnienie wcale na czasie), i radził zaprosić delegację na nowe zebranie, na które każdy z obecnych na ostatniemu zebraniu (znajdowało się osób 200—250) powinien przyprowadzić po 5 pewnych osób, które potrafią powiedzieć przybyłym gościom, że lud wileński pragnie połączenia z Polską. Ks. Szykiewicz dodał parę rad praktycznych naprz. żeby nie zapomniano o zapisaniu podług paszportów swych znajomych i t. p.

— Ekspert do Skandynawji. Przystępując do nawiązania ściślejszych stosunków handlowych z państwami Skandynawskimi, Skandynawsko-Polska Izba Handlowa, w celu zebrania odnośnego materiału statystycznego prosi osoby i firmy posiadające towary kwalifikujące się do eksportu do Skandynawji (Danji, Finlandji, Norwegji i Szwecji) o składanie odnośnych deklaracji. Biuro Izby mieści się w Warszawie, przy ul. Siennej Nr. 16 i jest czynne w godzinach od 5-ej do 7-ej p. p.

OGŁOSZENIA.

Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300—400 do sprzedania Zaul. S-go Ignacego, 5—9.

KANTOR WYMIANY
WILNO, ul. Wielka 58
F. Winiski w dalszym ciągu załatwia różne operacje pieniężne: Kupno, Sprzedaż i wymiana rozmaitych walut 0/0/00 papierów i kuponów

Bystre języka francuskiego według nowej metody. Kurs 24 rb. miesięcznie. Zapisy od Poniedziałku do Czwartku od g. 1 do 2-iej popoł. S-to Jerska, 15—4 — RIKKER. (francuska).

PIANINA i FORTEPIJANY
do wynajęcia; kupuje, reperuje i nastrajam.
Mostowa, 27—5. ESTKO.

WIELKA LICYTACJA

dziś 12 i w Piątek 15-go od g. 11 rano. W sali licytacyjnej będą sprzedawaty się rozmaite rzeczy. Adres ul. Wielka, 57.

Maszyuy do pisania sprzedaje. Przerabia tekst rosyjski na polski i litewski I. KUZNIEC. Tatarska, 10. — Przyjmuję wszelkie reparacje maszyn do pisania rozmaitego systemu.

Rozmówki polsko-litewskie (cena 2 mk. 50 fen.)
Zasady gramatyki litewskiej (cena 2 mk. 50 fen.)
Słowniczek podręczny litewsko-polski (cena 5 mk.)

JERZEGO PESSISA

Księgarnia litewska M. Szlapelisowej ul. Dominikańska, 13.

1-sza Wileńska LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej. Lekarzy-dentystów M. Goldbarga i G. Wolfsona ul. Wielka 56. Przy lecznicy specjalnie urządzone laboratorium. Sztuczne zęby. Żołnierzom rabat — Ceny dostępne. — Zawiad. leczniczą D-r Med. Chirurg G. ROMM.